Nakład drugi po konfiskacie!

Rok VIII. Nowy Sącz, dnia 11. czerwca 1901. Nr. 15.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hel.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego Wwy w N. Sączu po 12 hal. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Wydawnictwo „Związku chłopskiego“ w Rdziostowie poczta Nowy Sącz.

Najdroższi Bracia!

Kiedy pisaliśmy o 1-szym Maja w poprzednich numerach naszego pisma, nie możemy pozostawić na boku — lub odłogiem — właściwego punktu i właściwej treści, w zdaniach do naszego społeczeństwa się odnoszących.

Jak wiadomo, lud nasz dzieli się na kasty, czyli „stany“, t. j. począwszy od najwyższej „arystokracyi“ aż do najniższej włościańskiej warstwy, która obecnie jest uznaną jako najciemniejsza pod względem oświaty i cywilizacyi. Dlatego my chłopi powinniśmy przedewszystkiem wiedzieć i pouczać się, i żądać nauk, która i dobrobyt przyniosłaby całemu krajowi.

Dalej powinniśmy wiedzieć, iż mamy od 1848 r. nadaną konstytucyę, czyli „swobodę“ i równe prawa dla wszystkich, a jednak widzimy, że każdy z nas chłopów, już od samego urodzenia uczuwa, iż pchnięty jest w pogardę i spodlenie, że jest tylko chłopem, i gorzko musi pracować na tej ziemi i największe dźwigać ciężary, płacić podatki, dawać rekruta i t. d. — służyć wiernie całemu społeczeństwu: a ileż dziatwy naszej włościańskiej zajmuje miejsca w fabrykach, w warstatach a nawet kopalniach, z narażeniem życia wydobywa skarby z ziemi — dla zbogacenia jednostek innych wyznań, prawie żadnych — nie odnosząc dla siebie korzyści, gdyż ręce ludzkie zaledwo siebie wyżywić mogą, „zaś kapitał robi kapitał“.

My chłopi czujemy się prawie obcym narodem, żyjąc we wsi, w innym prostym zwyczaju, opartym na tradycyi dawnych przodków, pogrążeni w ciemnocie, doznając częstokroć krzywdy, z różnych sfer pochodzące, i tylko wtedy udające się do nas chłopów, kiedy nas potrzebują Naprzykład w naszej polityce galicyjskiej, zwłaszcza gdy zbliża się czas wyborów, wtenczas to widzimy ludzi wszelkich odcieni, którzy starają się nas bałamucić, narzucając nam kandydatów przeciwnych naszej sprawie chłopskiej, a dążących tylko do własnej karyery i dla własnych „interesów“. Dlatego my, Drodzy Bracia, powinniśmy strzedz siebie samych i nie dać się bałamucić jak to dotąd bywało, i wybierać ludzi mężów zaufania z pośród siebie, którzy naszych chłopskich interesów bronić będą i zaprzedać się nie pozwolą! Ileż to razy nasz „Związek chłopski“ pouczał i wykazywał krzywdy, chcąc koić rany zadane biednemu włościaństwu, i broni dalej, i stoi na straży naszych chłopskich interesów. I nie zapominajcie Drodzy Bracia, że za nami niema żadnego stronnictwa, któreby po naszej stanęło stronie! A co gorsza, wytwarzają się różne stronnictwa i partye, żrąc i zcierając się sami między sobą, jakby to nie byli sami Polacy! Nigdy nieznający brata chłopa i ojca, który kraj cały żywi swą pracą.

Weźmy przykład z partyi robotniczej, która po największej części z gmin pochodzi, i gdy zaledwo przebierze się w ubranie czarne, a częstokroć zostawi „krypcie“ za mostem kolejowem — i już z tą chwilą zaczyna się wstydzić swego chłopskiego pochodzenia. A cóż dopiero żądać od sfer wyższych?

Dlatego i dzisiaj widzimy brak zrozumienia sprawy. Czyż w czasach dzisiejszych, gdy wszystek lud pracujący bywa jednakowo traktowany, nie powinien dzielić się na żadne stronnictwa polityczne, lecz jako robotnicy, należeć powinni jako Polacy — wszyscy do Związku chłopskiego, tworząc tylko jeden organ narodowy polski i jedną wielką siłę niezwalczoną!... a nie gardzić i nie wstydzić się sukmany, tej pamiątki narodowej! Czyż nie tak, Drodzy Bracia Włościanie? Czyż my chłopi możemy kochać tych, co nami pogardzają?

Dlatego odzywam się do Braci pracujących w miastach: łączmy się wszyscy jako bracia Polacy, jednej Matki Polski synowie do Związku chłopskiego, a a nikt nam przeciwwstawać nie będzie, a poprawimy dolę, którą wspólnie cierpimy!

I kiedyś, gdy wichry i burze przewieją —
I rozbłękitni się w sobie — wiek słońca,
O tej siermiędze mówić będą w świecie
I zwać jej dzieje ludu epopeą..
I może nawet wtedy my — my sami,
Wśród narodowych skarbów i pamiątek,
Ten nędzny zgrzebny, poszarpany szczątek
Chować będziemy — i oblewać łzami...

J. S.

Ułatwienia w uczęszczaniu do szkoły na czas robót polnych.

II.

Co do drugiego punktu tj. „zaprowadzenia w szkołach wiejskich nauki podzielnej na szerszą skalę, niż tego dopuszczają plany naukowe z r. 1893“, twierdzi autor w przytoczonym artykule, że mimo podzielności nauki (to znaczy, że dzieci chodzą do szkoły nie wszystkie razem, ale jedne rano, a drugie popołudniu) frekwencya w szkołach wiejskich nie zawsze jest dobrą, a mianowicie jest złą w zimie na niższych stopniach, bo dzieci małe z 1-go i 2-go roku nauki nie mogą regularnie do szkoły przychodzić z powodu mrozów, śniegów lub złej drogi, a dzieci zaś starsze z III-go i IV-go stopnia nauki (tj. 3, 4, 5 i 6 rok nauki) źle chodzą do szkoły w miesiącach letnich i jesiennych, z powodu paszenia bydła. A mianowicie pisze tu tak:

„Szczególnie w jesieni bydło najczęściej nie pasie się na wspólnych pastwiskach, lecz na własnych zagonach, wskutek czego zbiorowe paszenie ustaje. Prócz tego dni jesienne są już krótkie, a paszenie z powodu rannych chłodów, rozpoczyna się późno. Gdy więc w lecie możliwe jest jeszcze pogodzenie uczęszczania do szkoły z tą czynnością, to w jesieni mowy o tem być nie może. Jeżeli zaś w domu jest nawet dwoje dzieci, z których na naukę codzienną uczęszcza jedno rano a drugie popołudniu, to rodzice pomimo tego proszą o uwolnienie od uczęszczania dziecka starszego, a względnie nie posyłają go do szkoły z tej przyczyny, że dziecko młodsze jest do paszenia „na powrozie“ dwu lub trzech sztuk bydła jeszcze za słabe.

„Tej niedogodności możnaby zaradzić w ten tylko sposób, iżby dziatwa pierwszego i drugiego stopnia pobierała w miesiącach letnich naukę w 3 godzinach: od 8—11, a dziatwa starsza w dwu godzinach: od 12—2, w zimie zaś przeciwnie. Rok szkolny trzebaby dla tego projektu rozdzielić na miesiące letnie: od 15. kwietnia do wielkich feryj i od początku roku szkolnego do 15. listopada — i na miesiące zimowe: od 15. listopada do 15. kwietnia; plan naukowy zaś i rozkład materyału należałoby tak unormować, by odpowiadały w szkole I-klasowej 15 godzinom nauki dla grudy stopnia III. i IV. Dla szkół 2-klasowych znajdujemy bardzo trafną wskazówkę co do podzielności nauki w dziele: „Praktyczny nauczyaiel“ str. 22, 23“.

A zatem i do tego także punktu udałem się do autora przytoczonego artykułu z następującemi pytaniami:

1. Czy proponowane przez niego ulgi mogą oddać ludności rolniczej jakie usługi?

2. Czyby sama nauka szkolna dużo na tem ucierpiała?

3. Czy zresztą nie byłoby lepiej tak, aby wszystkie dzieci chodziły do szkoły przez zimę tylko, tj. od 1. listopada do końca kwietnia, jak to właśnie Szanowny korespondent z Przyszowy o tem pisze?

Na to otrzymałem następującą odpowiedź: Projektowane ulgi mają głównie to na celu, aby dzieci starsze z III- i IV. stopnia nauki, które są podczas lata i jesieni do różnych posług domowych potrzebne, chodziły wtedy do szkoły krócej tj. tylko przez 2 godziny południem, n. p. od godziny 12. do 2, a dzieci zaś młodsze z 1 i 2 roku nauki, które jeszcze prawie na nic się w domu nie przydadzą, a często nawet zawadzają, aby się uczyły wtedy dłużej, a nie tak, jak to jest obecnie podług teraźniejszych planów i rozporządzeń szkolnych. Nauka zaś sama nie wieleby na tem ucierpiała, a może nawet nic, bo chociażby się dzieci starsze uczyły trochę krócej, ale zato z dziećmi młodszemi zrobiłoby się daleko więcej i przechodziłyby na wyższe stopnie nauki prędzej i daleko lepiej przygotowane. Wtedy nauka na tych właśnie stopniach wyższych mogłaby daleko raźniej postępować. Szkoła zaś miałaby na całą młodzież szkolną taki sam wpływ jaki ma obecnie. Zadaniem bowiem szkoły jest nietylko nauczać, ale i wychowywać, to jest wpływać na religijno-moralne uobyczajenie dziatwy szkolnej. Gdyby zaś nauka odbywała się tylko przez parę miesięcy zimowych, to nietylko, że z nauki samej nie wieleby tam co pozostało, ale i ten wpływ religijno-moralny, jaki szkoła na młodzież wywierać powinna, byłby zupełnie podkopany, bo młodzież szkolna usunięta z pod tego właśnie wpływu, przez 6 miesięcy letnich i jesiennych zdziczałaby zupełnie. Zresztą zima sama nie jest wielką przyjaciółką nauki, zwłaszcza po wsiach w okolicach górzystych. Tu bowiem bardzo często trafiają się różne zawieruchy, śniegi i mrozy tak, że nie zawsze starsze dziecko do szkoły dostać się może, a małe zaś musi siedzieć za piecem.

Z powyższych przeto powodów sądzę, że tylko taki sposób urządzenia nauki w szkołach wiejskich byłby dla ludności rolniczej i dla oświaty samej najodpowiedniejszy, jaki przedstawiony jest w Nrze 12. „Szkoły“. Myślę, że wtedy każdy przy dobrych chęciach mógłby w lecie dziecko starsze na dwie godziny południem przysyłać do szkoły

bez wielkiego uszczerbku dla swych posług gospodarskich. Wtedy może ustałyby już raz na zawsze te różne żale i narzekania na szkoły i nauczycieli, że wykazują na kary, bo kto dziecko bez ważnych powodów do szkoły nie posyła, to nauczyciel wykazać go musi, gdyż jest do tego ustawą i różnemi ostremi rozporządzeniami zmuszony.

Takie otrzymałem na moje zapytania odpowiedzi, które zupełnie do mego przekonania trafiły. A zatem tak przytoczony artykuł, jak i ostatnie uwagi podaję pod rozwagę Czytelników „Związku chłopskiego“ i naszych PP. Posłów ludowych, aby się o takie ulgi postarali, jeżeli je uważają za odpowiedne.

Michał Majcher,
czytelnik „Związku chłopskiego“.

Upraszamy Szanownych Czytelników o rozszerzanie naszego pisma!

Rozmaitości.

Nowy Sącz. W dniu 7/6 odbyło się posiedzenie pełne Rady powiatowej, na którem uchwalono na Zakład wiejskich dziewcząt imienia „Błogosławionej Kunegundy“ kwotę 200 koron. Ponadto postawiono niżej wymieniony wniosek, który Rada uchwaliła i odesłała Wydziałowi powiatowemu do zbadania i zdania sprawy na najbliższym zebraniu pełnej Rady powiatowej. Wniosek ten podajemy dosłownie do wiadomości Szanownym Zwierzchnościom gminnym i Czytelnikom „Związku chłopskiego“ i prosimy o opinię, aby tak ważnej sprawy nie zaniedbywać, i donoszenie nam w jak najkrótszym czasie o jednolitem zgodzeniu się, komu dobro własnych dzieci na sercu leży, oraz upraszamy Szanownych Członków, którzy już przystąpili do tego Towarzystwa, o nadsyłanie zobowiązanych wkładek i jednanie nowych członków.

Wniosek:

Świetna Rado!

Jak wiadomo Wielmożnym i Szanownym Panom powstało przed kilku laty tj. w rocznicę zgonu św. Kunegundy, Królowej polskiej i Pani Sandeckiej, myśl założenia szkoły wychowawczej dziewcząt wiejskich, na porządne gospodynie, pod wezwaniem tejże świętej.

Jak wielkiego i doniosłego znaczenia byłby taki Zakład i jak wielkie korzyści moralne i materyalne przyniósłby dla ludności wiejskiej, o tem chyba nikt wątpić nie może.

Fundusz jednak na ten cel wzniosły jest pomimo zasiłku otrzymanego od Wysokiego Sejmu krajowego i Świetnej tutejszej Rady powiatowej, tak pomału wzrasta, że zaledwie w dalekiej przyszłości dzieło nasze, rozpczęte przed 7 laty, dojrzećby mogło.

Przed kilkunastu laty zapadła tu uchwała podobno, aby z funduszu, który tutejszy powiat posiada z grzywien uzyskanych, w ciągu kilkudziesięciu lat za różne przestępstwa, wyfundować schronisko ubogich. Piękna to była wprawdzie myśl, ale czyż nie korzystniej będzie użyć funduszu tego na założenie szkoły, której zadaniem przedewszystkiem będzie zapobiedz nietylko nędzy materyalnej, ale i moralnej? Szkoła bowiem gospodyń wiejskich wyda nam pracowite i cnotliwe matki, jako wychowanki przyszłego pokolenia na chwałę Bogu, a na pożytek gminy, powiatu, kraju i Ojczyzny naszej!

Słyszem, że inne powiaty naszego kraju na podstawie uchwał swoich używają pieniędzy w powyższy sposób zebrany nietylko na ubogich w ścisłem tezo słowa znaczeniu, ale i na inne cele, jak na szpitale (Żywiec), ochronki i na stypendya dla kształcącej się młodzieży.

Wobec tego ośmielam się postawić następujący poniżej opisuny wniosek, spodziewając się, że Świetna Rada jak jeden mąż odda głos swój na poparcie jego.

Świetna Rada raczy przeznaczyć kapitał, jaki się dotąd uzbierał w tutejszym powiecie z grzywien karnych na fundacyę Zakładu gospodyń wiejskich pod wezwaniem św. Kunegundy, powstać mającego w okolicy Nowego lub Starego Sącza.

Wnioskodawca
Tomasz Ciągło.

St. Potoczek, *Józef Warzecha*, *Merkl*, *Jan Bednarek*, *Gabryel Połomski*, *Ks. Niemiec*, *Józef Maciuszek*, *J. Chrzanowski*, *Jakubowski*, *Wiktor Oleksy*.

Kara Boża. We środę dnia 29. maja na Załubinczu znany żyd Neufeld, jako macher różnych spekulacyj na tle cygaństw i wyzysku, za mało mu tego było, bo zamyślił zaprowadzić fabrykę farby tak zwanej „Masy podłogowej“, ale z takim sprytem, ażeby od wyrobu tego nie opłacać podatku fabrycznego, więc wydrukować kazał na pudełku firmę Paryzką, a zastępstwo tejże ma niby on, pomimo że ją fabrykuje. Cóż niestety się stało, pudełka były sprowadzone w ilości około 6000 sztuk do wyrobu przeznaczone, i przy pierwszej próbie tej farby, która z części zapalnych sporządzoną być miała, tj. kompozycya terpentyny z woskiem ziemnym, tak nieostrożnie gotował, że stojąca obok beczka terpentyny się zapaliła i ochłonął ogień ubranie żyda Neufelda, na to nadbiegła żona jego, chcąc go ratować, tak samo się zapaliła, a za nią dwoje weszło dzieci, które rownież płomień ogarnął i nietylko, że dom miał spalony, lecz i gotówkę jaką posiadał przy sobie tj. 1900 złr. spaliła do szczętu. Śmierć po kilkugodzinnych męczarniach najpierw zabrała żonę, później dzieci, a po 24. godzinach Neufelda.

Zakończając krótki opis szczegółu, nadmienić mi wypada, że kara Boża musiała nastąpić, bo Pan Bóg chociaż wiele pominął jego spraw znanych mi, to jednakże nie mógł pominąć, to że i Jego oszukać chciał i była sprawa w sądzie w pewnym czasie, tenże sam żyd nikczemny w obec Boga zaprzysiągł, gdy miał przysięgę w sprawie bankructwa przysięgą manifestacyjną, że żadnego majątku nie posiada, a posiadał, i cóż się z tem całem majątkiem jego stało? Otóż taką karą Bożą nawiedzony został, że całe szczęście jakie tylko miał w zupełności stracił.

Swięto rolników w Chinach. W pierwszych dniach marca — a tam już o tym czasie jest wiosna — wybiera cesarz kilku dygnitarzy, którym poleca udać się do „sali przodków“, paść przed ich portretami i oznajmić im, iż cesarz w dniu następnym zamierza złożyć dary wiośnie. Ośmdziesięciu szanownych starców rolników ma towarzyszyć cesarzowi i tyluż chłopów do prowadzenia pługa, wołów i przygotowania ziarna. Z wielką paradą udaje się cesarz, otoczony rodziną, dworem, licznymi mandarynami (szlachtą), uczonymi i wojskowymi, na pole przeznaczone do ceremonii. Cesarz wstępuje na pole, pada na kolana 9-krotnie uderza czołem o ziemię, dla oddania czci bogu nieba i głośno odmawia modlitwę; następnie jako najwyższy duchowny, składa na ofiarę wołu, aby uprosić boga nieba o błogosławieństwo urodzajów. Kiedy wół ofiarny pali się na stosie całopalnym, cesarz wsiada na siewik, zaprzężony w bogato przybrane woły, zdejmuje wierzchnie suknie drogocenne i zaczyna sypać na pole ziarna pszenicy, ryżu, prosa, bobu, które najwyżsi urzędnicy podają w drogocennych wazach. Ceremonia kończy się rozdaniem nagród 100 pilnym rolnikom. Oprócz tych, co mają grunt swój, liczący 70 morgów, uczynili urodzajnym, otrzymują tytuł mandarynów 8 klasy. Takie ceremonie odbywają się we wszystkich stolicach Chin, gdzie ludowi przewodniczą wice-królowie.

Zarząd Główny krak. Tow. Oświaty ludowej założył w maju b. r. *4 nowe czytelnie* w gminach: Dunajów (Przemyślany), Kozodrza (Ropczyce), Biała (Rzeszów), Łęki górne (Pilzno). Nadto *uzupełnił 23 czytelni* w gminach: Domosławice, Strzelce wielkie, Szczepanów, Czchów (Brzesko), Wilamowice (Biała), Trzcinica, Żmigród nowy, Kołaczyce (Jasło), Krzeszowice (Chrzanów), Wrocanka (Krosno), Trzebieńczyce-Laskowa, Zator (Wadowice), Złotniki (Mielec), Janowice (Tarnów), Skrzyszów (Ropczyce), Maszkowice (Nowy Sącz), Rybna (Zraków), Sowliny (Limanowa), Stare miasto (Łańcut), Chabówka (Nowytarg), Godowa, Wojaszówka (Strzyżów), Gniewczyna (Przeworsk). W r. b. założono nowych czytelni 10, a uzupełniono dawniej założonych 47, i rozesłano w tym celu 4885 książek.

Nowy Sącz. W dniu 26. kwietnia b. r. odbyło się w sali posiedzeń Wydziału Rady powiatowej nowosądeckiej bardzo liczne zgromadzenie interesantów przeważnie z powiatu nowosądeckiego, częścią zaś z powiatów limanowskiego i nowotarskiego, w sprawie budowy kolei lokalnej z Nowego Sącza do Szczawnicy. Zgromadzenie to zgodnie z poprzednio już powziętą uchwałą Wydziału Rady powiatowej, uchwaliło domagać się budowy kolei lokalnej z Nowego względnie Starego Sącza do Szczawnicy, a zarazem wybrało komitet z poleceniem prowadzenia dalszej akcyi w tej sprawie.

Wybrany Komitet zabrał się do poleconej akcyi energicznie i poczynił wszelkie kroki możliwe, aby zadosyć uczynić życzeniu ogólnemu zgromadzenia— i wystarał się już o koncesyę w ministerstwie na przedwstępne roboty tej trasy kolejowej. Koncesyę tę otrzymał Pan W. Głębocki, Prezes Rady powiatowej nowosądeckiej. I w tym krótkim czasie komitet ten, postarał się, że c. k. ministerstwo kolei i Wydział krajowy już zgodziły się na budowę tej kolei z Nowego lub Starego Sącza do Krościenka, ale pod warunkiem, jeżeli strony interesowane dołożą do budowy tej kolei $^1/_6$ część kosztów. Stronami interesowanemi są: miasto Nowy Sącz lub Stary Sącz, Obszary dworskie Hrabstwo Nawojowa, Jazowsko, Łącko. Krościenko, Kamienica i innę obszary dworskie przyległe do tej kolei.

Kolej ta przechodziłaby z Nowego Sącza przez most na Świniarsko, Brzeznę, Podegrodzie, Jazowsko, Łącko, Zabrzeż aż do Krościenka i Szczawnicy, wszędzie obok koryta Dunajca. A na tej linii są góry wapienne, cementowe, pokłady węgla kamiennego, i olbrzymie lasy rządowe i prywatnych właścicieli.

Koszyści z tej kolei mieliby największe: miasto Nowy lub Stary Sącz, właściciele obszarów dworów i lasów, właściciele gór wapiennych i cementowych, właściciele pokładów węgla kamiennego, potem miasteczka Łącko, Krościenko i Zakład kąpielowy w Szczawnicy, a gminy okoliczne powiatów: nowosądeckiego, limanowskiego i nowotarskiego, miałyby łatwiejszy dowóz wszelkich produktów i materyałów, zaś ludność bezrolna i rolna miałaby zarobek i umieszczenie przy kolei, czego w tej okolicy obecnie brakuje, przeto i lud zmuszony jest emigrować za granicę za zarobkiem,

Strony interesowane, które się składają do jednej szóstej części, np. dwory, fabryki i zakłady, muszą złożyć w gotówce pieniądze, zaś powiaty, miasta i zamożniejsze gminy wiejskie mogą złożyć deklaracyę (gwarancyę na piśmie, z iloma tysiącami złr. przyczynią się do budowy tej kolei; pieniędzy tych w gotówce składać nie będą, ale w razie, gdyby się kolej ta nie opłacała. od tych pieniędzy płaciliby procenta przez 75 lat. Pojedyńczy właściciele (interesowani) już zobowiązali się dać po kilkadziesiąt tysięcy, a miasteczka Łącko i Krościenko po kilka tysięcy deklarują, a miasto Stary Sącz podobno 50 tysięcy złr. gwarantuje, jeżeli kolej ta przez Stary Sącz pójdzie.

Miasto Nowy Sącz podobno nie myśli o żadnej deklaracyi t. j. przyczynieniu się do budowy tej kolei, chociaż to nie do uwierzenia, aby takie miasto jak Nowy Sącz, miało pozostać w tyle poza Starym Sączem i miasteczkiem Łąckiem! Przecież miasto Nowy Sącz wie o tem, że przez kolej w kilku latach wzrosło i rozszerzyło

się o połowę, bo koleje i fabryki, miasta i wsie zbogacają i rozszerzają. Niechże miasto Nowy Sącz wie o tem, że jeżeli nie przyczyni się ze znacznym datkiem lub gwarancyą do budowy tej kolei, to kolej ta nie będzie budowana z Nowego, ale ze Starego Sącza, i jeżeli strony interesowane nie złożą i nie zagwarantują tej 6 części, to budowa tej kolei z Krościenka do Nowego lub do Starego Sącza, będzie zaniechaną.

A więc baczność panowie, aby się wam nie ulotniło to, co już jest przygotowane dla waszego pożytku i dla pożytku ludności, powiatów i kraju.

Jak trudno katolikowi dostać trafikę? (Do wiadomości Wys. Dyrekcyi Skarbu we Lwowie). Powróciwszy z wojska, gdzie służyłem przy artyleryi w Bośni, ożeniłem się i zostałem przyjęty za zarządcę sklepu Kółka rolniczego, którego obecnie jestem właścicielem. Będąc zachęcany przez obywateli miejscowych, nosiłem się z zamiarem wystarania się o trafikę na sprzedaż tytoniu i cygar; ale że były już dwie trafiki żydowskie obok siebie w niedalekiej odległości, więc przeczuwając pewne trudności odkładałem tę myśl na czas późniejszy. Aż oto jedna familia żydowska wyjeżdżając do Ameryki, sprzedała swoją realność wraz z domem, co kupiłem, przepłacając z górą 600 złr., aby tylko trafikę będącą już w tym domu uzyskać dla siebie i aby żydostwa do kupna niedopuścić. — Trafika w tym domu prosperowała przez lat 12. Do domu tego zaraz przeniosłem sklep kółka rolniczego, gdzie po dziś dzień pozostaje,

Przedewszystkiem zaraz po zawarciu kontraktu udałem się ze sprzedającą Małką Spielman do Pana Komisarza w Pilźnie z prośbą o przepisanie trafiki z imienia Małki Spielman na imię Adama Podrazika,

— „Ależ bardzo dobrze! — mówi Pan komisarz— tylko trzeba wnieść podanie do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego, a trafika nadana mi zostanie".

Tymczasem inaczej się stało. Podałem i podania już kilkakrotnie wnosiłem, — wszystkie obeszły kraj cały i wracały, niosąc na sobie dopisek: „bez skutku". — Dziwi mię to jednak, czem ja budzę taki wstręt c. k. Dyrekcyi skarbowej — czy dlatego, że nie czuć odemnie cebuli i parchów żydowskich? z pewnością, że chyba to,

W roku zeszłym tj. 1900 był Pan Komisarz w Lubczy na miejscu i sam orzekł, iż potrzeba wymaga, aby Kółko rolnicze w Lubczy otrzymało trafikę; ponieważ lokal jest czysto i sucho utrzymywany; sama słuszność przemawia za tem. Obywatele miejscowi najchętniej poprą mą prośbę i gdyby była potrzeba 2000 obywateli najchętniej da podpisy na prośbę o nadanie mi trafiki. Całej gminy życzeniem jest, aby była trafika w sklepie Kółka rolniczego, a nie u żyda i z tych powodów, ponieważ ludzie doszli do przekonania, że karczma do niczego dobrego nie doprowadzi, lecz do nieszczęść tak ciała jak i duszy. Do tego miejscowy ksiądz proboszcz i kanonik Józef Lenartowicz zabronił najsurowiej we święta i niedzielę udawać się do karczmy choćby i po sam tytoń, bo jaki taki pójdzie to niby kupić paczkę tytoniu, a tam nadarza się okazya i ten kupujący staje się gorszym niż świnia, zagroził również odmówieniem pogrzebu katolickiego nieposłusznym i gwałcącym niedzielę i święta.

W tych dniach właśnie c. k. Dyrekcya krajowa skarbowa dała polecenie c. k. Dyrekcyi skarbowej w Tarnowie, aby mi bez żadnych przeszkód nadana została trafika. Ale gdzież tam, c. k. Dyrekcya powiatowa okręgu skarbowego w Tarnowie odpisała do Lwowa, iż nie zachodzi potrzeba nadania mi trafiki, bowiem jest za blisko mój dom od karczmy, powtóre że Simche Storm karczmarz „czysto" utrzymuje trafikę. Oto czystość trafiki taka: większe zapasy tytoniu umieszcza w dziurze coś w rodzaju komory. część zaś do rozsprzedaży umieszczoną ma w nachtkastliku u dołu na bagnistej ziemi poniżej szynkwasu, tak co prawie wszystkie plwociny i inne nieczystości od pijaków pochodzące wsiąkają w tytoń, którym taki „porządny" trafikant gości konsumentów, którzy nie wiedząc o tem wdychają w siebie zarazki gruźlicy, która prawie $1/_3$ część gminy wyprawia na drugi świat, jak poświadczają metryki śmierci w parafii Lubcza, wykazując przerażającą sumę ludzi zmarłych na suchoty.

Gdy ja dostanę trafikę, ustanie okazya udawania się po tytoń do żyda i wysiadywanie do północy przy kieliszku w smrodach żydowskich i ustanie obraza Pana Boga i ustanie marnowanie zdrowia ludzkiego.

C. k. Dyrekcya krajowa skarbu zatwierdziła już i dała polecenie c. k. Dyrekcyi powiatowej okręgu skarbowego w Tarnowie, aby ta nadała mi bezzwłocznie żądaną trafikę, uznając tem samem słuszność mych żądań. Cóż z tego, skoro Tarnów odniósł się de Lwowa z przedstawieniem, abym trafiki nie otrzymał!

Niech mnie c. k. Dyrekcya przeznaczy i 50 złr. rocznie płacić z trafiki, to będę płacił bez najmniejszego szemrania, choćbym ani jednej paczki tytoniu w tygodniu nie sprzedał, bo mnie chodzi tylko o to, aby ludzi wyciągnąć z karczmy — tej jaskini zbójców i demoralizacyi,

Adam Podrazik z Lubczy.

Co to może oświata? Przed szesnastu laty w wiosce Czermnej, w której jeszcze szkoły nie było, ani lud ani dziatki nie wiedziały o niczem. Wszędzie straszono dziatwę; „pójdziesz ty do szkoły!"— a biedne dziatki bojąc się płakały rzewnie. U starszych brak był porządku, lud przejęty zabobonem — słowem ciemny. A jakże dzisiaj? Dzisiaj wieś nie do poznania, bo szkoła zdziałała bardzo wiele. Lud przekonawszy się o swoim wyzysku, za radą nauczyciela założyli sklepik Kółka rolniczego. Nauczyciel postarał się o czytelnię, a przestając z wieśniakami czy to w sklepiku czy w czytelni czy też na zebraniu gminnem lub na weselu pouczał go o wszystkiem. Dlatego też milej dzisiaj w naszej chacie wieśniaczej, bo w większej części jest już porządek, o który dba pierwsza młodzież, która już opuściła szkołę. Ta już inaczej się przywita, inaczej z tobą pomówi i uczciwie się zabawi. A czego dowodem są Zielone Świątki.

Od świąt Wielkanocnych schodziła się dorosła młodzież do szkoły w każdą niedzielę i święto, którą nauczyciel przysposabiał do przedstawienia Kościuszki pod Racławicami. Przedstawienie dane w Zielone świątki wypadło nadspodziewanie dobrze, bo jak główne role Kościuszki, Lykoszyna szpiega, Grzegorza, Jana, Filomenę, odegrano z całą znajomością rzeczy. A czy z tej pracy nie mamy korzyści tak moralnej jak i pouczenia dziejów naszych? Tu się nauczył człowiek jak ma stanąć w obronie ojczyzny, gdyby przyszło za nią ofiarować, tu wygłaszał niejedno słowo tchnące miłością Boga i Ojczyzny. To też po przedstawieniu dziękowała młodzież serdecznie swemu kochanemu i niezmordowanemu w pracy nad niemi P. nauczycielowi Janowi Orłowskiemu do której nie był obowiązany a czynił to dlatego, aby nas tylko podnieść i uszlachetnić. Otóż Twoi wychowanki składają Ci serdeczną podziękę i wyrażają Ci swój żal, że opuszczasz ich wioskę, a z nią i nas.

Oby takich więcej było a inaczej wyglądałyby nasze wioski!

Czermna, dnia 5/6 1901. *Wawrzyniec Kupczyk.*

Zgromadzenie Kółek rolniczych w dniu 28. maja 1901 w Tarnowie.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie z czynności Zarządu powiat. za rok 1900. Referent Zarządu powiatowego p. Sikorski.

2. Wybór delegatów na Ogólną Radę T. k. r. we Lwowie.

3. Pogadanka rolniczo-ogrodnicza. Referent: p. Kurowski, nauczyciel szkoły ogrodniczej.

Po wstępnem słowie prezesa ks. Dra Bernackiego, wywiązała się nad pojedyczymi punktami, poruszonymi przez sekretarza, zajmująca dyskusya pośród włościan.

Co do wolności od podatku domów nowowybudowanych zauważa Maziarz ze Śmigna, że ludność wprawdzie wie o tem, ale odstrasza ją od korzystania zachód koło tego, jak np. przedkładanie planów, których nikt w gminie zrobić nie umie. Stan. Łado z Pogórskiej woli twierdzi natomiast, że ludność nic nie wie o tem prawie, Jędrzej Czosnyka z Lukowy stawia wniosek: Zarząd powiatowy zechce zająć się pouczeniem ludności o tem prawie, oraz udać się do Zarządu głównego z prośbą o pouczanie w Przewodniku Kółek rolniczych, — jeśli można, to i w innych pismach.

P. Dietl z Rzuchowy wyjaśnia, że od czynszu za letnie mieszkania nie płaci się podatku czynszowego.

Co do opłat konsumcyjnych od wina, mięsa itd. włościanie żądają, aby ogłosić wysokość prawnie pobierać się mających opłat, albowiem zdarzają się nadużycia ze strony dzierżawcow tego podatku.

Co do handlu trzodą i bydłem zgromadzeni stwierdzają, że przy sprzedaży trzody i jałownika dotkliwie odczuć się daje t. zw. „jedna ręka“ handlarzy.

Przy poruszonej przez sekretarza sprawie „wolnego wywozu trzody i „konfinicyi“ Jędrzej Czosnyka oświadcza się za wolnością, jak było dawniej, żeby obcy kupcy mogli przyjeżdżać na wszystkie targi krajowe. Ks. Żyguliński wyjaśnia, że Koło polskie jest obecnie przeciw konfinicyi i że rząd dał przyrzeczenie ograniczenia zakazów przez rządy krajowe wydanych. Sikorski stawia wniosek: Zgromadzenie porucza delegatom na Ogólną Radę, aby tę sprawę tam poruszyli. Uchwalone.

II. Wybór delegatów na ogólną Radę.

Wybrano: 1) Ks. Dra Żygulińskiego, 2) Narcyza Sikorskiego, 3) Jędrzeja Czosnykę z Łukowy, 4) Ludwika Tyrkę z Poręby radlnej, — uchwalając, aby w tym roku bez względu na koszta nie korzystać z prawa wysłania normalnej ilości (6) delegatów.

III. Wniosek ks. Żygulińskiego, aby co do projektu rządowego o przymusowych stowarzyszeniach rolniczych zasięgnąć opinii Ogólnej Rady T. k. r. Sekr. Sikorski zauważa, że należałoby najpierw za pośrednictwem pism codziennych i ludowych objaśnić opinię publiczną o projekcie rządowym. Organizacya rolnicza, o której rząd myśli, nadaje się u nas w jednym przynajmniej kierunku tj. do stworzenia włości rentowych.

Maziarz ze Śmigna prosi o wyjaśnienie co to są włości rentowe. Po tem wyjaśnieniu wniosek ks. Żygulińskiego uchwalono.

Zarząd powiatowy uchwalił urządzić kurs handlowy dla sklepikarzy i ustanowił 10 stypendyów po 29 koron na utrzymanie 19 uczniów z okolicy Tarnowa.

Po wykładzie p. Kurowskiego, zgromadzenie udało się gremialnie do pałacu biskupiego. celem złożenia hołdu ks. Biskupowi.

C. k. Ministeryum rolnictwa reskryptem z d. 23/2. 1901. L. 4571. oznajmiło, że niejaki H. Mesaros w Wiedniu IV. Freundgasse 4. zamieszkały, wprowadza w handel środek lecznicy dla roślin zwany „Animaliną“ nazywając go w swoich reklamach „prawdziwym błogosławieństwem Bożem dla ubogich i bogatych“. Cena tego środka wynosi okolo 1 K 50 h za 1 kgr. W rzeczywistości środek ten posiada wartości 20 h. za 1 kgr. i nie wywiera niemal zupełnie żadnego skutku. Według analizy c. k. stacyj doświadczalnej rolniczo-chemicznej w Wiedniu, składa się on z 8% witryolu miedzi, dalej siarczka amoniowego, gipsu, gaszonego wapna, soli kuchennej, saletry i nieco hypermanganu potasu.

Z substancyi tych, mógłby co najwyżej witryol miedzi działać skutecznie na nasiona roślin, jednakże ilość jego jest tak nieznaczna, iż o skutku mowy być nie może. Inne części składowe są zupełnie obojętne. Kupujący więc ten środek płaci 60 h za 1 klg. witryolu miedzi, który zresztą kosztuje 70 h. Stacya doświadczalna rolniczo-chemiczna w Wiedniu ostrzegła już w roku zeszłym w fachowych pismach przed zakupnem „Animaliny“. Ponieważ jednak Mesaros nie przestaje dalej zachwalać swego środka i jak się zdaje znajdzie wiarę w kołach rolniczych, wskazanem jest dalsze jak najściślejsze ostrzeganie interesantów przed nabywaniem tego środka.

Otóż macie Szanowni Czytelnicy dowód, jakie to zuzle i mączkę kostną żydzi Wam sprzedają! Towarzystwo rolnicze w Nowym Sączu będzie miało skład z nawozami sztucznemi i będzie sprzedawać rolnikom.

Jastrzębia, dnia 27. maja 1901. N. b. p. J. Ch. Kochani Bracia Czytelnicy! Chciałbym się z Wami dzisiaj podzielić wesołą nowiną, a to chcę Wam donieść, iż temi dniami tj. od 15. do 25. maja odbywała się tu św. Misya, która za stararaniem naszego Wielebnego Ks. Proboszcza Jana Kozaka się odbyła, a którą odprawiali Wielebni Ojcowie Redemptoryści z Tuchowa. Misya ta przyniesie błogie skutki, ponieważ tak trafne nauki i wielkie kazania tak bardzo lud rozczuliły, iż strumieniami łzy płynęły. Cały tydzień był jak jedno święto — nie ujrzałeś nikogo w polu pracującego, lecz wszyscy szli do kościoła, tak do południa jako i popołudniu, zaledwie jaki pastuszek został utrzymany przy bydełku, a i to często się trafiało, że w stajni stać musiało.

Było tu już dosyć złego, jak i nigdzie, w obecnych czasach nie brak było; pijaństwo rozwielmożnione. były bitki, były częste skargi i procesa; gdy przyszła niedziela, to po nabożeństwie z niewielkiem wyjątkiem, każdy prosto z kościoła do karczmy, która zaraz na przeciw jest o kilka tylko kroków od kościoła; tam ujrzałeś strarszych gospodarzy, gospodynie, dziewczęta i chłopaki, urzędnicy i panowie, wszystko to zapełniało 2 izby szynkowne i trzecią małą dla tych lepszych, tam były brząkania szklankami i kieliszkami, a pani Srulka rady sobie dać nie mogła i to się często przeciągało do wieczora. I cóż się teraz nie dzieje, Mieliśmy obecnie dwa święta Zielone Świątki, to oprócz kilku poważniejszych i to takich, co są na wyższem stanowisku, którzy powinni i obowiązani są przyświecać dobrym przykładem innym, ci tylko poszli pocieszyć pana propinatora, ale nie długo byli.

Gdy powracali ludzie z odpustu z Ciężkowic, pewna kobieta wstąpiła do karczmy tak zwanej Baranówki i wołała o piwo, to jej żyd szyderczo odpowiedział: „niemam piwa, idźcie do misyonarzy, bo oni teraz szynkują, oni zabrali propinacyę, idźcie do nich“ itd. i nie dał.

Jest to pocieszające i śmieszne, gdy bowiem w przedostatnim tygodniu przed misyą czyniono różne przygotowania na misyę, to myślicie Kochani Czytalnicy, że nasz propinator patrzył na to obojętnie i ze założonemi rękami, o nie! On także słysząc, iż tu będzie ściąg narodu i z innych parafii i on się także na to dobrze sposobił, woził piwo, wódkę i jednem słowem czynił różne przygotowania, aby też niczego nikomu nie brakowało, bo myślał, że to będzie tak, jak bywa podczas odpustu. Ale o dziwo! na tyle narodu, ile było na misyi zgromadzonego, osobliwie w niedzielę, to nikt nie poszedł do karczmy i karczma stała jak szubienica pusta i to całe misye, tylko pejsaki tam byli. Może Pan Bóg da upamiętanie tym ludziom, bo dużo ludzi ślubowało od wódki, dużo się wpisało w bractwo Szkaplerza i Różańca św. i cała parafia przystąpiła do spowiedzi św. i wszyscy przyrzekali poprawę i widać już tę poprawę jakem wyżej wspomniał ze świąt. Oby Pan Bóg wszechmogący za przyczyną Matki Najświętszej sprawić raczył, aby ci ludzie już raz poznali, jak to żydzi z nich krew spracowaną wysysają przez te pijatyki i aby się pracą katolicką nie bogacili.

Szanowni Czytelnicy, którzyście są antysemitami, starajcie się wszelkiemi sposobami i proście swoich Czcigodnych Ks. Proboszczów, aby wam tę ucztę duchowną urządzali, a tym sposobem poskromicie Izraela.

Pozdrawiam wszystkich Szanownych Czytelników.

Józef Kuropatwa, czytelnik Związku.

Sza tak... Sza tak...

Kaczak — Kaczak czyli

Odezwa kaczek chłopskich polskiej Ziemicy na „*Uwagi Kaczaka* o wnioskach łączenia obszarów dworskich z gminami wedle wnioskow Dunajewskiago i Sanguszki oraz Potoczka..“ wypisane i wydane w broszusze. — W „Kaczakach ad Dąbrowica, w lutym 1901 r. Maciej Kaczak“.

(*Głos Kaczaka w słownej treści*).

„Niechaj będzie pochwalony...!
W zeszłym roku wyczytałem
W „Krzyżu“ wniosek postawiony:
Połączenie gmin z obszarem,
Który w Sejmie przedłożyli
Dwaj wielcy (nasi) w kraju panowie.
By (ludy) stany uszczęśliwili (!?)
Stwarzając gminy zbiorowe...
Byłem w tym zaciekawiony —
Co na to przeciwne srony?..,
Więc czytam „Wieniec“ i „Pszczółkę“,
Czytam „Przyjaciela ludu“ —
Którzy z sobą tworzą spółkę —
By zaczerpnąć z nich coś — brudu...
Co powiedzą o tych wnioskach?...
Tu niestety! wyczytałem —
Stoją przy wniosku Potoczka!...
Zle!... bardzo źle!... — pomyślałem.
Trzeba szukeć jakiej rady...
Jeżeli obszar ma zniknąć!...
Czy wcielić się do gromady,
By kompromisu uniknąć...
Bądź co bądź — gminy zbiorowe...
Dunajewskiego — Sanguszki,
Niż wcielenie Potoczkowe,
Te: chłopssie na „wierzbie gruszki“...

. . . .

Potoczek dobrze chciał — lecz nie umiał
Postawić wniosku — aby dogodzić —
Stronom przeciwnym w żądaniu... i nie rozumiał!...
Sprawie — gdzie pomódz jej (lub) prędzej zaszkodzić!

* * *

Skonfiskowano!

Skonfiskowano!

. . . .

Ten nowy wójt — gmin zbiorowych
Księcia Sanguszki — Dunajewskiego,
To pan — to władca — starosta w nowym
Ustroju gminnym... to coś innego...
To wielki człowiek — naczelnik z władzą,
Z którym się liczyć muszą panowie,
Którzy urzęda w kraju prowadzą.
Przed którym czoła chylą wójtowie
Gmin pojedynczych — jako podwładni,
Gdy ten podniesie swoje ramiona
Swej woli — staną obok bezradni,
„Słomiane wiechcie“ — władza ich kona...

. . . .

Potoczek dobrze chciał — lecz nieumiał
Postawić wnioski — aby dogodzić
Stronom w żądaniu — bo nierozumiał (!?)
Sprawie (gdzie) by pomódz, prędzej zaszkodzić!...
Dlatego wniosek Potoczka upada (!?)
Zaś księcia Sanguszki i Dunajewskiego,
Który Wam Kaczak za dobry przedkłada —
Winien być przyjęty — dla dobrych (?) stron jego...
Na obawy nowych sieci —
Obawy mandataryatów:
Nie jesteśmy przecież dzieci,
Ni też z rzędu waryatów,
Gdy w radzie mamy 6 głosów,
A panowie tylko cztery
W obliczu świata niebiosów
Nasza siła większość karyery...

(*Głos kaczek chłopskich polskiej ziemicy*).

Tak! tak — Ka-czak...
Pod Amielowem Dąbrowica,
Ani pismak — ani czytak,
Sztucznie zakrył — w cień szlachcica.
Dunajewski i Sanguszko
Dobry wniosek postawili!?
By chłopu skroić na kurtkę,
Ujarzmić go w wielkiej chwili...
Czyż nie widzim, co się dzieje?
Z większością naszą — w wyborach,
Z czego słyną nasze dzieje?
Jaka dla nas buju flora...
Ściśnione kaczki do kupy,

Skonfiskowano!

Zwróciły doń swe tułowy...
I roztwarłszy swoje dzióby
Na cały głos zakwakały:
Tak! tak! mylne twe rachuby...
Stańczyku! wylazłeś cały...

Kaczon, czytelnik i myśliciel nad
uwagami Kaczaka, Związkowiec.

Kalendarz kościelny: 11. W. Barnaby ap. 12. Ś. Onufrego. 13. C. Antoniego, 14. P. Urocz. s. Jez. 15 S. Wita i Mod. 16. *F. F. 3. po Świątkach.* 17. P. Adolfa. 18. W. Marka i Marcelego. 19. Ś. Gerwazego i Protazego. 20. C. Sylwer.

Treść: 1) Najdroższi Bracia! 2) Ułatwienia w uczęszczaniu do szkoły na czas robót polnych II. 3) Rozmaitości. 4) Ogłoszenia.

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenia umieszczone w tej rubryce, Wydawnictwo nie bierze odpowiedzialności.

Drukiem J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu. Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Stanisław Potoczek.**